

sycy innych narodowości – Max Kaser, Franz Wieacker, Robert Feenstra, Karel Malý, Elemer Polay, wreszcie Polacy, którzy pozostali na Zachodzie, tacy jak m.in. Józef Méléze Modrzewski. Byli koryfeuszami humanistyki i klasykami swoich dyscyplin. Wszyscy byli licznymi więzami powiązani z nauką polską i z polskimi środowiskami naukowymi; byli uroczymi, gościnnymi gospodarzami polskich uczonych i chętnie przyjmowali zaproszenia na konferencje, sympozja i wykłady w Polsce, najczęściej w Warszawie i Krakowie, gdzie połączyła ich trwała współpraca z autorami i ich mistrzami, którymi byli m.in. Michał Patkaniowski, Wacław Osuchowski, Karol Korany, Rafał Taubenschlag i Edward Gintowt. Wielu z nich pisało znakomite teksty na łamach „Czasopisma Prawno-Historycznego” i innych naszych periodyków. Nie brak we wspomnieniach cennych spostrzeżeń na tematy, które wykraczają poza konwencję reportażu: wątkiem, który przewija się przez opowiadania, są walory systemu nauczania uniwersyteckiego, reformy szkolnictwa wyższego, organizacja czasu wolnego. Obaj autorzy często podają biogramy wymienianych badaczy, charakteryzują ich poglądy i postawy, nie bez humoru oceniają ich upodobania, np. kulinarne. Podkreślam to, bo świadectwa Stanisława Salmonowicza i Witolda Wołodkiewicza tworzą bardzo bogaty obraz historii nauki, nauki historycznoprawnej w szczególności i to przez pryzmat spraw, które u nas nie były zbyt często eksponowane w literaturze.

Autorom książki trzeba pogratulować dobrego pomysłu, a Wydawnictwu Polskiej Akademii Umiejętności życzyć kontynuowania pożytecznej serii.

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

Witold Stankowski, *Szymon Wiesenthal. Biografia*, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 2009, ss. 294

Ściganie i karanie zbrodniarzy reżimów totalitarnych – tak faszystowskiego, jak i komunistycznego w XX w. – niewątpliwie stanowi kwestię sprawiedliwości dziejowej. Choć od upadku państwa Adolfa Hitlera i Benito Mussoliniego upłynęło już ponad sześćdziesiąt lat, a od rozpadu Związku Sowieckiego niemal dwadzieścia lat, wciąż istnieją na świecie państwa (Kuba czy Korea Północna), w których trwa ten zwyrodniały system ustrojowy i na wolności chodzą bezkarni zbrodniarze. Po II wojnie światowej nadal występują również rozmaite przejawy ksenofobii, w tym antysemityzmu, a nawet ludobójstwa. *Nota bene* pojęcie „ludobójstwo” (genocidum) zostało stworzone – przypomnę – przez polskiego prawnika Rafała Lemkina jeszcze przed norymberskim procesem prominentów Trzeciej Rzeszy. A co do kwestii tego rodzaju zbrodni: na początku XXI stulecia wciąż działają organizacje czy ugrupowania – przede wszystkim skrajnie radykalne politycznie (m.in. neofaszystowskie i neoprawicowe) – które otwarcie głoszą hasła nienawiści rasowej i starają się realizować swoją antyhumanistyczną i nacjonalistyczną propagandę. Na szczęście nie brakuje również osób i instytucji przeciwdziałających się antysemickim i podobnym do nich tendencjom lub dążeniom. Jedną z takich osób był zmarły przed kilkoma laty Szymon Wiesenthal, który w ciągu swego długiego życia (urodził się w 1908 r.) zapewne zasłużył sobie swoją budzącą szacunek i uznanie postawą oraz ogromną aktywnością publiczną na miano autorytetu moralnego, a poniekąd nawet sumienia świata. Ten austriacki Żyd postawił sobie bowiem za cel przyczynienie się do ścigania i ukarania zbrodniarzy hitlerowskich winnych przede wszystkim, choć nie wyłącznie Holocaustu.

Dobrze się zatem stało, że niemal w stulecie urodzin Wiesenthala ukazała się w Polsce drukiem obszerna, erudycyjna i oparta na bogatych źródłach monografia (zresztą pierwsza w naszej literaturze książka naukowa o Wiesenthalu) na jego temat, autorstwa jednego z naj-

wybitniejszych historyków młodszego pokolenia w naszym kraju, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Oświęcimiu – Witolda Stankowskiego, byłego stypendysty Fundacji Polskiej oraz aktualnie bliskiego współpracownika Centrum Badania Holocaustu w Krakowie i Muzeum Auschwitz-Birkenau. Stankowski dał się już poznać w środowisku akademickim jako wytrawny i ceniony badacz problematyki stosunków polsko-niemieckich (zwłaszcza sytuacji Niemców w Polsce po II wojnie światowej), nowszych i najnowszych dziejów Europy oraz zagadnień dotyczących Unii Europejskiej. Dodam, że opublikowanie polskiej biografii Wiesenthala zbiegło się w czasie – prawdopodobnie przypadkowo – z wydaniem w naszym kraju książki Neala Bascomba *Wytropić Eichmanna. Pościg za największym zbrodniarzem w historii* (Wydawnictwo Znak, 2009). Już w tym miejscu warto nadmienić, że Wiesenthal przyczynił się do schwymania Eichmanna. Gdyby do tego nie doszło, zamierzał – jak pisze Bascomb – zrezygnować z dalszego poszukiwania ukrywających się zbrodniarzy hitlerowskich i poświęcić się filatelistyce.

Swoją biografią Szymona Wiesenthala Stankowski wpisuje się w ważny naukowo nurt prowadzonych od wielu lat w Polsce – także przed zmianą ustrojową w 1989 r. – owocnych i potrzebnych badań nad zbrodniami nazistowskimi, od około dwudziestu lat sukcesywnie wzbogacanych o badania nad zbrodniami komunistycznymi. Ze względu na tematykę omawianej monografii, krakowskiego uczonego zainteresowała nie tyle sama zbrodnicza działalność reżimu Trzeciej Rzeszy, ile kwestia jej rozliczenia i ukarania sprawców owych zbrodni, przede wszystkim tych spośród nich, którzy byli odpowiedzialni za ludobójstwo Żydów podczas II wojny światowej. Jak już wspominałem, Wiesenthal – do którego nie bez powodu przyłgnęło określenie „Łowca nazistów” (Nazijäger) – tropił właśnie tego rodzaju zbrodniarzy, z ogromną zresztą konsekwencją, aczkolwiek nie dla samej zemsty, lecz w celu wymierzenia sprawiedliwości, narażając się zresztą na rozmaite osobiste przykrości i napotykając liczne przeszkody. Niejednego przeciwnika przysporzyła Wiesenthalowi jego wielokrotnie powtarzana dewiza życiowa, która brzmiała: „mordercy nigdy nie zaznają spokoju”. Przed omówieniem przedstawionej przez Stankowskiego działalności Wiesenthala w dziedzinie ścigania zbrodniarzy nazistowskich warto poczynić kilka spostrzeżeń dotyczących konstrukcji książki oraz jej treści nieodnośzącej się jeszcze do głównego wątku rozważań autora. Trafnie zatytułował on swoją monografię jako w ogóle biografię Wiesenthala, nie określając jej mianem biografii politycznej, co oznaczałoby zawężenie prezentowanej tematyki do spraw bezpośrednio związanych z jego aktywnością w dziedzinie ścigania zbrodniarzy nazistowskich. W rezultacie czytelnik otrzymał – za co należą się słowa uznania autorowi – książkę całościowo i chronologicznie omawiającą postać i działalność Wiesenthala w ciągu jego długiego życia, ujętą w siedem rozdziałów, w większości kończących się aneksami zawierającymi niejednokrotnie unikatowe dokumenty.

Dzięki temu książkę krakowskiego uczonego można uznać także za – skądinąd ciekawy i wartościowy – przyczynek do dziejów monarchii habsburskiej obejmującej wschodnie kresy dawnej Rzeczypospolitej, jak i międzywojennej Polski oraz okupacji hitlerowskiej jej terenów i historii powojennej Austrii. Z tymi bowiem miejscami i okresami wiązały się, nierzadko pogmatwane, koleje losu, osobiste doświadczenia i życiowe dylematy Wiesenthala. Bez znajomości tych zagadnień nie sposób zrozumieć motywów działalności tego „Łowcy nazistów”. Na lata życia Wiesenthala przypadły wszystkie główne wydarzenia i procesy charakteryzujące niedawno miniony wiek XX: rozpad dawnych imperiów po I wojnie światowej, narodziny nowych państw europejskich wskutek tej wojny, powstanie i rozwój autorytaryzmu i totalitaryzmu, tragiczny przebieg II wojny światowej z ludobójstwem na skalę masową, upadek nazizmu (faszyzmu), rozwój demokracji parlamentarnej po 1945 r. na Zachodzie i rozpad systemu komunistycznego około 1990 r. „Bohater” monografii Witolda Stankowskiego nie mógł pozostać obojętny na dokonujące się w ciągu tamtego stulecia przemiany polityczne, ustrojowe, społeczne czy kulturalne. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie one w jakimś stopniu wycisnęły piętno na poglądach i działalności Wiesenthala.

Zgodnie z przyjętą konstrukcją biografii Szymona Wiesenthala rozpoczyna się ona od rozdziału przedstawiającego wczesny etap jego życia. W barwny sposób autor opisał dzieciństwo i młodość późniejszego „Łowcy nazistów”. Z wywodów na ten temat dowiadujemy się, że urodzony w wielonarodowościowym Buczaczu, Wiesenthal (podobnie jak cała jego najbliższa rodzina) był emocjonalnie związany z monarchią austro-węgierską, którą darzył autentycznym szacunkiem. Nic też dziwnego, że gdy upadła ona pod koniec 1918 r. i Galicja w znacznej części stała się obszarem należącym do odrodzonego wtedy państwa polskiego, Wiesenthal boleśnie odczuł ten skutek I wojny światowej. Nigdy nie był jednak przeciwny Rzeczypospolitej i raczej bez problemu odnalazł się w nowej rzeczywistości politycznej, okazując się lojalnym obywatelem Polski. To przecież w drugiej Rzeczypospolitej zdobył wykształcenie średnie i wyższe (Politechnika Lwowska), studiując także w Pradze. W Polsce podjął również swoją pierwszą pracę zawodową – jako architekt zatrudniony we Lwowie i Katowicach. Istotne zmiany w życiu Wiesenthala zaszły – w opinii Witolda Stankowskiego – po wybuchu II wojny światowej, o czym traktuje drugi rozdział omawianej biografii. Po aneksji kresów wschodnich Rzeczypospolitej przez Związek Sowiecki stał się on (wbrew swojej woli) obywatelem ZSRR. Nie był jednak wtedy przesładowany, choć nie należał do zwolenników ustroju komunistycznego.

Najgorszy okres w życiu Wiesenthala miał nadejść dopiero po napaści Trzeciej Rzeszy na swego niedawnego sojusznika – państwo radzieckie. Wtedy był on już tylko „Żydem bez obywatelstwa z kartą pracy i zameldowania w ręku” (C. Hofbauer). Dzięki niebывалemu szczęściu Wiesenthalowi udało się przeżyć likwidację getta lwowskiego. Opisując wojenne losy przyszłego „Łowcy nazistów”, krakowski uczony podkreśla, że śmierć z rąk hitlerowskich zbrodniarzy poniosło aż 89 członków jego rodziny. Na obszarze dzisiejszej Ukrainy Zachodniej Niemcy wymordowali przeszło 700 tysięcy Żydów. Sam Wiesenthal przebywał w kilkunastu więzieniach i obozach koncentracyjnych. Ostatnim z nich był Konzentrationslager Mauthausen w Austrii. Na wpół umierający Wiesenthal odzyskał w nim wolność zaledwie kilka dni przed ostatecznym zakończeniem II wojny światowej. Opis losów Wiesenthala od jego narodzin do upadku Trzeciej Rzeszy zamyka ten fragment książki Stankowskiego, w którym jej „bohater” nie występuje jeszcze w roli „Łowcy nazistów”. Można więc przyjąć, że dwa pierwsze rozdziały monografii stanowią wprowadzenie do jej głównego tematu, czyli wkładu Wiesenthala w ściganie nazistowskich zbrodniarzy.

Tragiczne przeżycia i doświadczenia okresu II wojny światowej najpełniej wpłynęły na ukształtowanie się swego rodzaju filozofii życiowej Wiesenthala. Na czym ona polegała i w czym się wyrażała – oto podstawowy przedmiot rozważań krakowskiego uczonego w dalszych rozdziałach Jego książki, jak już wspominałem świetnie udokumentowanej. W tym miejscu dodam, że w celu wnikliwego przedstawienia poglądów i działalności Wiesenthala autor wykorzystał – prócz rozległej literatury naukowej – dokumenty znajdujące się w dwunastu archiwach, w tym wszystkie chyba zbiory szczególnie przydatnego Simon Wiesenthal Archiv Wien. Spożytkował również kilkanaście relacji osób prywatnych znających Wiesenthala lub mających z nim jakiś związek, co jeszcze bardziej uwiarygodniło wywody zawarte w jego polskiej biografii.

Nie tylko od strony bazy źródłowej książka Witolda Stankowskiego zasługuje na miano rzetelnego opracowania naukowego. W ten sam sposób można monografię tę określić ze względu na jej walory merytoryczne. Lektura tej rozprawy nie pozostawia żadnego niedosytu co do zakresu omawianych kwestii badawczych. Można z przekonaniem stwierdzić, że po zapoznaniu się z jej treścią czytelnik zyskuje pełną, uporządkowaną i głęboką wiedzę o Wiesenthalu. Niejako krok po kroku ma okazję śledzić jego poczynania w dziedzinie tropienia zbrodniarzy hitlerowskich, co stało się fundamentem wspomnianej filozofii życiowej tego austriackiego Żyda i jego *idèe fixe*. Nie sposób omówić wszystkich kwestii przedstawionych przez autora, a związanych z działalnością Wiesenthala jako tropiciela ukrywających się zbrodniarzy reżimu Trzeciej Rzeszy. Wskażę zatem tylko na najważniejsze spośród nich. Jak słusznie zauważył Stan-

kowski, filozofia Wiesenthala wyrażała się w jego wierze w istnienie sprawiedliwości. To jej był on gotów podporządkować całą niemal swoją aktywność, wykazując w tej sprawie żelazną bezkompromisowość i upartość. Tropiąc i ścigając zbrodniarzy hitlerowskich, Wiesenthal od-rzucał zasadę zbiorowej odpowiedzialności Niemców za Holocaust i inne okrucieństwa wojenne. Jeszcze podczas II wojny światowej starał się „rejestrować” zbrodniczą działalność nazi-stowskich oprawców, wykorzystując w tym celu swoją doskonałą pamięć do osób i zdarzeń. Tym łatwiej było mu już po upadku Trzeciej Rzeszy przystąpić do tropienia zbrodniarzy wojennych. Początki działalności Wiesenthala w tej dziedzinie wiązały się – jak przekonująco wyka-zał krakowski uczony – z funkcjonowaniem US War Crimes Office jako części Administracji Wojskowej Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych w Austrii. To w tej instytucji brał on udział w przesłuchaniach komendanta obozu koncentracyjnego Mauthausen – pułkownika Richarda Seibla. Związki Wiesenthala z Amerykanami w poszukiwaniu zbrodniarzy nazistowskich trwa-ły do końca 1946 r. Równocześnie samodzielnie zbierał on materiały dotyczące hitlerowskich oprawców odpowiedzialnych za eksterminację Żydów i innych narodowości.

Kolejnym, jeszcze ważniejszym etapem w działalności Wiesenthala jako tropiciela zbrod-niarzy Trzeciej Rzeszy była jego – słusznie wyeksponowana przez Stankowskiego – aktywność podejmowana jeszcze w drugiej połowie lat czterdziestych XX w. w Linzu. Miasto to stało ważnym ośrodkiem w planach Amerykanów dotyczących ścigania i karania zbrodniarzy hitlerowskich. W tym celu powstał w nim specjalny urząd – Office of Strategic Services. W Lin-zu własne biuro (Centrum Dokumentacji wywodzące się z Żydowskiej Dokumentacji Histo-rycznej) założył w 1947 r. również Wiesenthal, który w 1953 r. został zresztą obywatelem Austrii, pozostając nim do końca swego życia. Dzięki działalności tego biura udało się posta-wić przed sądami w różnych krajach ponad tysiąc zbrodniarzy nazistowskich. Aż do 1953 r. Wiesenthal działał jednak w pojedynkę – ani w Austrii, ani w RFN nie istniała bowiem wtedy żadna instytucja zajmująca się wyłącznie ściganiem zbrodniarzy. Głośno w świecie stało się o Wiesenthalu za sprawą „zbrodniarza zza biurka”, czyli Adolfa Eichmanna. Jego schwytanie przez izraelski wywiad (Mosad) nie byłoby możliwe bez wydatnej pomocy ze strony Wie-senthala. Po procesie Eichmanna biuro Wiesenthala zostało w 1962 r. przeniesione z Linzu do stolicy Austrii, gdzie funkcjonowało także pod nazwą Centrum Dokumentacji. Wiesenthalowi udało się również doprowadzić do ujęcia i osądzenia innych ważnych zbrodniarzy hitlerow-skich, m.in. komendanta obozu zagłady w Treblince – Franza Stangla. Nie zawsze podejmowa-ne przez Wiesenthala działania na rzecz ścigania zbrodniarzy Trzeciej Rzeszy kończyły się sukcesem (jak np. w sprawie Walthera Rauffa). Przez całe życie po II wojnie światowej „Łow-ca nazistów” uparcie, lecz bezskutecznie tropił Josefa Mengelego.

W polu zainteresowania Wiesenthala – jak podaje Stankowski – znaleźli się nie tylko ukrywający się przed odpowiedzialnością karną główni zbrodniarze nazistowscy, ale także mniej ważni pod tym względem oprawcy. Wiesenthal zajął się m.in. drażliwą kwestią tro-pienia osób z brunatną przeszłością wśród elity władzy powojennej Austrii. Swoją bezkom-promisowością naraził się nawet kanclerzowi Brunonowi Kreisky’emu. Mimo rozmaitych przeszkód, nie tylko ze strony władz austriackich, Wiesenthal i jego Centrum Dokumenta-cji zyskiwali systematycznie uznanie i popularność w świecie. Krakowski uczony podaje w swej monografii liczne przykłady (m.in. nadanie przez Uniwersytet Jagielloński w 1994 r. Wiesenthalowi zaszczytnego tytułu doktora *honoris causa*) potwierdzające tę tezę. Ciekawie brzmią jego wywody na temat wyczulenia Wiesenthala na wszelkie przejawy ksenofobii, w tym antysemityzmu po II wojnie światowej. W tym kontekście zwracają uwagę informac-je autora dotyczące krytycznego stosunku „Łowcy nazistów” do antysemityzmu niektórych komunistycznych polityków i publicystów polskich w latach 1967–1968, czyli w okresie inspirowanej przez władze PRL nagonki na Żydów. Krytyczny był również jego stosunek do komunizmu, datujący się jeszcze z okresu II wojny światowej. Wiesenthal był bowiem zagorzałym zwolennikiem poszanowania praw człowieka, upatrując w gwarancjach godności

czy wolności jednostki jedno z ważnych zabezpieczeń przed skutkami wrogości rasowej lub nacjonalizmu. W końcowych fragmentach biografii Wiesenthala przedstawione zostały losy jego dzieła, a nawet swego rodzaju posłannictwa już po śmierci „Łowcy nazistów” w 2005 r. Stankowski przekonująco wykazał, że zasługi Wiesenthala bynajmniej nie poszły w zapomnienie, lecz przeciwnie – jego działalność znalazła niemałe grono kontynuatorów. Sporą aktywnością odznacza się zwłaszcza Wiedeński Instytut Studiów nad Holocaustem im. Szymona Wiesenthala.

W podsumowaniu pragnę raz jeszcze podkreślić wysokie walory naukowe omówionej monografii Witolda Stankowskiego. Do jej uważnej lektury zachęcam wszystkich tych, którzy interesują się nie tylko zbrodniami hitlerowskimi czy w ogóle machiną wojenną Trzeciej Rzeszy i jej rozmaitymi skutkami, ale także tych, którym bliskie są wartości humanistyczne i wierząc w możliwość ich obrony, pokładają nadzieję w stojącym na straży tych wartości wymiarze sprawiedliwości.

MAREK MACIEJEWSKI (Wrocław)

Arkadiusz Ptak, *Samorząd miejski Pleszewa w okresie międzywojennym (1919-1939)*, Pleszewskie Towarzystwo Kulturalne, Muzeum Regionalne w Pleszewie, Pleszew 2007, ss. 136, bibliogr., ilustr., sum.

Ustrój samorządu terytorialnego okresu Drugiej Rzeczypospolitej budzi od dawna słuszne zainteresowanie i to nie tylko wśród historyków prawa. Odrodzenie samorządu spowodowało ponadto poszukiwania doświadczeń wśród twórców i uczestników reformy. Oprócz badań generalizujących ważne jest jednak zbadanie funkcjonowania poszczególnych jednostek, choć właśnie ustrój i władze stanowią jedno z tradycyjnych akcentów w monografiach miast. Kontekst i konieczność syntetycznego ujęcia nie pozwala w tych pracach na wyczerpujące przedstawienie zagadnienia. Samorząd miejski w pełni zasługuje na odrębne badania i to zarówno całościowe, jak i wybranych aspektów, takich jak finanse<sup>1</sup>, gospodarka komunalna<sup>2</sup>, czy polityka kulturalna<sup>3</sup>. Ale godnym wyzwaniem są nie tylko duże miasta, ale i te mniejsze. Dostrzegł to Arkadiusz Ptak, który zajął się samorządem Pleszewa w okresie międzywojennym.

Podstawowym materiałem źródłowym dla opracowania tematu były archiwalia, a mianowicie Akta Miasta Pleszewa, pozostające w zasobach Archiwum Państwowego w Kaliszu. Wykorzystano też akta Urzędu Stanu Cywilnego w Pleszewie oraz zbiory Muzeum Regionalnego. Autor dotarł do źródeł osobowych, wydatnie wzbogacając informacje o funkcjonowaniu samorządu. Wykorzystał wybrane egzemplarze lokalnej prasy, choć załować należy, że nie wszystkie zachowane, gdyż posłużyłoby to do rozwinięcia kierunków i sposobów działania władz miasta oraz wyjaśnienia postrzegania władz przez lokalne redakcje.

Recenzowana praca podzielona została według kryterium rzeczowego na siedem rozdziałów. Pominięto proces przejmowania władzy, ten problem bowiem opracowano już wcześniej. Pierwszy rozdział poświęcony został wyborom do rady miejskiej. W okresie międzywojennym wybory przeprowadzono w Pleszewie sześciokrotnie, a mianowicie w latach 1919,

<sup>1</sup> E. Krzymień, *Gospodarka i działalność zarządu miejskiego m. Poznania w latach 1919-1930 w świetle sprawozdań budżetowych*, Poznań 1967.

<sup>2</sup> E. Adamczak, *Gospodarka komunalna miasta Krakowa w okresie II Rzeczypospolitej*, Kraków 1997.

<sup>3</sup> M. Nartowicz-Kot, *Samorząd łódzki wobec problemów kultury w latach 1919-1939*, Łódź 1985.